WARSZAWA. Niedziela 15/27 Listopada.

Druga Półrocze 1859 roku. № 136.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Rufa Męczennika. Wschód słońca o g. 7 m. 41.—Zach. o g. 3. m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 1. wczoraj w poł. ciep. 3. Wysokość wody na Wisle stóp 3.

— *Z Petersburga, 6 (18) listopada.* —

We Wtorek, dnia 3 listopada, Ich Cesarskie Moście wyjechali ze swej rezydencyi w Gatczynie do pałacu Carskosielskiego.

Przez Rozkaz Cesarski do Ministra Spraw Zagranicznych, d. 14-go listopada, Urzędnik do szczególnych poruczeń V klassy przy Głównodowodzącym 1szą Armią i Zarządzający Dyplomatyczną Kancellaryą Namiestnika Królestwa Polskiego, Radca Stanu Sofiano, posunięty został, za odznaczenie się, na Rzeczywistego Radcę Stanu (7 października 1859 r.)

Dodatek do Rozkazu Cesarskiego, wydanego *w d. 15m października 1859 r.*

Najjaśniejszy Pan, podczas pobytu Swego w Warszawie, raczył z zadowoleniem zauważyć w mieście wzorowy pod każdym względem porządek i urządzenie, za co objawia Monarsze podziękowanie wszystkim Zwierzchnikom. Niższym stopniom Warszawskiego Dywizyonu Żandarmów i Policyi, Jego Cesarska Mość udziela po 50 kop. na osobę.

Przez Ukaz Imienny Cesarski, wydany do Kapituły Cesarskich i Królewskich orderów, Najmiłościwiej mianowany został kawalerem orderu Św. Stanisława klassy 2ej, d. 31go lipca 1859 r., w skutku poświadczenia Zwierzchości o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach, zgodnie z uznaniem Komitetu Ministrów, Inspektor klass i Nauczyciel Arymetyki w Aleksandryńskim Instytucie Wychowania Panien w Nowej Alexandryi, Radca Kollegialny Jakób Lesisz.

Rozkaz dzienny Ministra Wojny, *dnia 8go września 1859 r. Nr 225.* *(Dalszy ciąg.)*

II. O przywilejach za zrzeczenie się od dymissyi i za powtórne wejście, na skutek własnego żądania, do służby po wzięciu dymissyi.

W skutku ustanowienia, na wyłuszczonych tu zasadach, przywilejów za powtórną służbę, mają być przestrzegane następujące prawidła względem niższych stopni, oświadczających się z życzeniem zrzeczenia się dymisyi lub wejścia po otrzymaniu takowej na nowo do służby.

1) Dla pozostawienia w powtórnej służbie niższych stopni, którzy wysłużyli czas przepisany dla otrzymania dymissyi, oprócz wynurzania przez nich samych życzenia służyć nadal, niezbędnym warunkiem ma być także przychylenie się do tego Zwierzchności, która tem samem da dowód, iż po tym który wynurzył życzenie powyższe można spodziewać się rzeczywistej dla służby korzyści; bez przychylenia się zaś zwierzchności nie należy zezwalać na pozostawianie w służbie powtórnej niższych stopni, którzy wysłużyli przeciąg czasu nadający im prawo do dymisyi.

2) Również dymissyonowanym niższym stopniom należy dozwalać powtórnego wejścia do służby nie inaczej, jak za zgodą Zwierzchności pod którą życzą sobie służyć. Tylko w czasie wojennym, i i to jeżeli Rząd uzna potrzebę powołania wszystkich dymissyonowanych niższych stopni na nowo do służby, wstępowanie do wojska ma być dozwolonem wszystkim bez wyjątku niższym stopniom, którzy wynurzą życzenie powtórnego wejścia do służby.

3) Niższych stopni, życzących wejść, po wzięciu dymisyi, powtórnie do służby, przeznaczać tylko do wojsk i komend w których służyli przed otrzymaniem dymisyi, i na tej zasadzie nie dozwalać przeznaczania tych co służyli w szeregach, do komend nieszeregowych i w ogóle do komend kompletowanych z niezdolnych niższych stopni, z przestrzeganiem tegoż prawidła i przy przenoszeniu z jednego rodzaju broni do drugiego w wypadkach prawami oznaczonych.

4) Niższym stopniom, którzy wysłużyli ustanowione dla otrzymania dymissyi termina podczas zostawania na urlopie nieograniczonym, dozwalać zrzekać się dymissyi na zasadach ogólnych, z warunkiem atoli, iżby nie zostawali potem na urlopie nieograniczonym, lecz zgłaszali się na służbę czynną, z nadaniem im przywilejów ustanowionych za zrzeczenie się dymissyi li-tylko od chwili przybycia z urlopu nieograniczonego do pułków i komend.

III. O awansowaniu niższych stopni podoficerskich do rangi wojskowej oficerskiej i klassowej.

1. O prawie awansowania do rangi wojskowej lub klassowej.

Postanowienie istniejące co do tego: jakie niższe stopnie mają prawo awansowania w służbie do rangi wojskowej, a jakie do klassowej—pozostawić w swej mocy; co się zaś tyczy niższych stopni, których awans dozwala się warunkowo: w jednych razach do rangi wojskowej, a w drugich do klassowej.—postanowić następne zmiany w istniejących na ten cel przepisach:

a) Pociągowych podoficerów Gwardyi i Armii, oraz furażmejstrów Szkoły Berejterów Gwardyi awansować do wojskowej oficerskiej rangi na równi z feldfeblami i wagenmejstrów komend pociągowych;— i

b) Feldfeblów i podoficerów rot wojenno-roboczych i aresztanckich zarządu Inżenijerskiego awansować do rangi wojskowej oficerskiej, jeśli połowę terminu, dla awansu ustanowionego, przebyli w rzeczywistej służbie frontowej, w wojskach polowych w stopniu podoficerskim frontowym, a w razie przeciwnym — zaszczycać ich awansowaniem na Regestratorów Kollegialnych

W dymissyi zaś nagradzać wszystkich niższych stopni, bez różnicy, czy mieli podług miejsc słu-

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 134.

„A! nie szpetne dziecko!. umizgałem się do niej przez kilka tygodni potrzebując pieniędzy od jej ojca, ale ponieważ przed kilku dniami otrzymałem kilkadziesiąt tysięcy z domu, więc przestałem bywać u nich.

Widziałem niedowierzanie na twarzach moich gości, ażeby utrzymać ich w dobrem o mnie przekonaniu, znalałem ten jeden tylko środek, to jest okazać im pieniądze. Chodziło tylko o to w jaki sposób to zrobić, ażeby je widzieli wszyscy i byli przekonani że są moja własnością.

Sposobność nastręczyła się prędko, ktoryś z gości zaproponował sztosa, ale nie było bankiera.

— Ja bank założę, rzekłem obojętnie, potem zadzwoniłem na lokaja, dałem mu kluczyk od biurka i rzekłem: podaj mi paczkę z pierwszej szufladzy po prawej stronie.

Lokaj przyniósł pieniądze; w paczce tej było 35,000, to jest cały mój majątek. Oddzieliłem połowę i włożyłem do kieszeni, aby czasem nie przegrać wszystkiego, przeliczyłem to co pozostało na stole i rzekłem: 18,000 w banku.

Wszyscy spojrzeli na mnie z większym szacunkiem niż poprzednio, przysunęli krzesła, powiedzieli kilka komplementów, oświadczyli się z życzeniami i zaczęliśmy grać.

O godzinie 10ej w nocy, powiększyło się nasze towarzystwo i przestaliśmy grać w karty. Przegrałem 100 rubli, a poprawiłem sobie renomę zachwianą już cokolwiek.

Zacząłem jednak zastanawiać się co dalej będzie gdy już pieniądze przejdą do ludzi? Hrabina obraziła się na mnie za rozerwanie związków z dwoma bogatemi pannami, które przestały bywać u niej; milionerek nie ma znowu na zawołanie, aby można przebierać tak często i przerzucać się od jednej do drugiej. Probowałem pogodzić się z sędziną, ale inny już od dawna zajął moje miejsce w jej sercu, była przytem starszą odemnie.

Wziąłem się sam z całą energią do *tropienia* bogatych panien, robiłem wycieczki na wieś, polowałem w majątkach wszystkich moich znajomych, objechałem wszystkie miasta gubernialne, nie znalazłem nigdzie przedmiotu moich poszukiwań.

Obliczyłem kassę powtórnie, było w niej tylko 20,000 złotych. Ograniczyłem się w wydatkach, licząc że na karnawał przybędzie kilka posażnych panien do Warszawy, ale chociaż nadszedł karnawał, przybyły tylko piękności mające po 100 lub 150 tysięcy całego majątku, a każda z nich spodziewała się że pójdzie za mąż bogato. Podług mojego przekonania, żenić się mogłem tylko w dwóch wypadkach: jeżeli znajdę pannę ze znacznym posagiem, lub zakocham się tak szalenie jak w Annie. Ale żenić się dla tego tylko aby mi nie brakło dachu nad głową i pożywienia, żenić się dla jakiśiś drobnych przyjemnostek małżeńskich, sądziłem że nie warto.

Przyszła mi znowu na myśl panna Szarlota, ale ojciec jej rozgniewany już na mnie, powiedział pani de Amura.

— Pan Adolf dzisiaj albo nic nie ma, albo bardzo mało. Jeżeli jego ojciec będzie mnie prosił o rękę mojej córki, jeżeli on zgodzi się na to aby osiadł na wsi i zajął się gospodarstwem, jeżeli pozwoli abym na cobrach jego zrobił ostrzeżenie hipoteczne, że to są moja moją własnością, a on administratorem tylko i długów żadnych zaciągać mu nie wolno, to dobrze—inaczej pod żadnym pozorem nie powierzę mu losu córki. Dawałem dosyć, nie chciałem martwić Szarloty; dzisiaj ona zapomniała a ja nie chcę nowych kłopotów.

Napisałem do ojca i odebrałem *retro* list mój nieodpieczętowany. Użyłem fortelu, na kopercie adres napisał jeden ze znajomych i ojciec list przeczytał, a w liście była prośba zaniesiona do niego, aby zrobił obietnicę żądaną przez Holdweina, gdyż inaczej będę zrujnowany.

Krótką i zimną odebrałem odpowiedź: Jak posłałeś sobie tak się wyspisz. Kłamać nie lubię i nie będę, a za życia nic nie dostaniesz odemnie.

Podarłem list na drobne kawałki i przysiągłem sobie, że nigdy o nic już ojca prosić nie będę, chociażbym miał umrzeć z głodu.

Gdy kilka tysięcy zostało mi tylko z całego kapitału, zacząłem zastanawiać się nad mojem położeniem. Mogłem zadłużyć się u przyjaciół i lichwiarzy, ale niepodobieństwem już było marzyć o milionach; z czasem zostałbym skompromitowanym nie będąc w stanie wypłacić długów; ciotka mogłaby mi była przyjść w pomoc, ale że wuj zmarł a jej przyznano tylko połowę emerytury, nie miałem odwagi pozbawiać ją kapitału, stanowiącego dla niej część funduszu do życia.

Postanowiłem zobaczyć się z Szarlotą i wykraść ją. Była dla mnie grzeczną ale oziębłą, a gdym jej zaproponował ucieczkę z domu rodzicielskiego, odpowiedziała:

— Sądziłam zawsze, że człowiek urodzony szlachetnie, powinien posiadać szlachetne uczucia. Przypomnij pan sobie jak postąpiłeś z nami. Rozczarowałem się i wychodzę za mąż za człowieka, który nie bywa w salonach panów, jest tylko właścicielem fabryki, ale którego szanuję.

Nie pozostawało mi do zrobienia nic innego, jak tylko opuścić Warszawę, przenieść się do ja-

żby lub podług stopni swoich prawo do awansowania na słnżbie do rangi wojskowej oficerskiej lub klassowej, jedynie tylko rangą klassową; tych jednak, którzy przed wydaniem niniejszych przepisów nabyli już zupełne prawo do wynagradzania przy dymissyi rangą wojskową oficerską, wynagradzać tą rangą i przy uwolnieniu od służby po d. 8m września 1859 r.

Niższym stopniom, mającym prawo awansowania do rangi wojskowej oficerskiej, zaliczać także do wysługi terminu, dla awansu do tej rangi zakreślonego, czas przepędzony przez nich w stopniu podoficerskim niefrontowym lub w stanie muzykantów frontowych, tak w zupełności, jak frontowa służba podoficerska, przyjmuje się na rachunek wysługi terminu, zakreślonego na awans do rangi klassowej. Jednocześnie, przy awansowaniu do rangi wojskowej oficerskiej niższych stopni frontowych, którzy czas jakiś zajmowali stopnie podoficerskie niefrontowe i byli muzykantami frontowymi, kłaść za niezbędny warunek, aby przesłużyli ostatnie dwa lata przed nagrodzeniem ich awansem w rzeczywistej służbie frontowej, w stopniu podoficerskim frontowym, dającym prawo do awansowania na oficera.

II. O terminach wysługi w stopniu podoficerskim dla awansu:

a) *Do rangi oficerskiej wojskowej.* Konduktorom Korpusu Inżenijerów Polowych i Topografów zachować prawo do awansu: pierwszym—za wysługę 6-ciu, a ostatnim — za wysługę 8-u lat w stopniu podoficerskim.

Dla innych zaś niższych stopni, w zamian istniejącemi obecnie przepisami rozmaitych terminów wysługi w stopniu podoficerskim dla nabycia prawa do awansu wyznaczyć jednakowe w tym celu termina, a mianowicie 10-letni—dla frontowych stopni Gwardyi, korzystających także i teraz z prawa do awansu za wysługę tego terminu, i 12-letni—dla wszystkich innych niższych stopni, mających prawo awansowania do rangi oficerskiej.

Za wysługę tych terminów 10-cio i 12-o letniego, posuwać frontowych niższych stopni, jeśli zapragną, i do rangi klassowej, oraz nagradzać tą rangą w dymissyi.

b) *Do rangi klassowej.* Niższym stopniom nie frontowym, którzy podług istniejących obecnie przepisów, awansują do rangi klassowej po wysłudze 5, 6 i 9-u lat, pozostawić prawo awansowania za te termina skrócone i na czas przyszły, z warunkiem, aby byli nagradzani awansem po wysłużeniu tych terminów jedynie wraz z mianowaniem na odpowiednie wakanse w miejscach i komendach, gdzie zostają na służbie, na ścisłej zasadzie obowiązujących obecnie postanowień. Wszystkim zaś innym niższym stopniom naznaczyć termin wysługi w stopniu podoficerskim, dla awansowania do rangi klassowej, ogólny 12-letni. Nagradzanych awansem za wysługę tego terminu, awansować do rangi klassowej, nietylko w swoich miejscach i komendach, ale również także przeznaczać do wszelkich innych miejsc komend i zarządów, jeśli będzie otrzymaną wiadomość, że Zwierzchność właściwa zgadza się na oddanie istniejącego wakansu niższemu stopniowi, który wysłużył termin do awansu postanowiony. Przytem pozostawić już uznaniu Zwierzchności, pod zarządem której niższe stopnie pozostają, jeśli uzna to za potrzebne, w widokach przyczynienia się do uzyskania dla nich posad, znoszenie się w tym przedmiocie z Zwierzchnościami tych zarządów, gdzie niższe stopnie objawili chęć wstąpić do służby z awansem.

Za wysłużenie tego 12-letniego terminu nagradzać niższych stopni rangą klassową także przy uwolnieniu z dymissyą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Aleksandryjskiego Instytutu Wychowania Panien w Nowej Aleksandryi.

Zawiadamia niniejszym interessowane osoby, iż na rok szkolny 1860/61 odkryje się w tymże Instytucie wakansów Rządowych 7, prywatnych 26, i na koszt miasta Warszawy miejsce jedno. Pragnący więc pomieścic w rzeczonym Instytucie córki lub krewne swoje, na wakanse dwóch pierwszych kategoryi, winni podawać prośby z dołączeniem odpowiednich dowodów, wprost do Rady Instytutu zaś na koszt miasta Warszawy, podobnież na imie Rady Instytutu, lecz za posrednictwem Magistratu. Nadmienia się zarazem, że dołączane do podawanych prosb dowody, składane być winny według przepisów w ogłoszeniach Gazety Rządowej Nr. 122 i 123 z r. 1856 wymienionych i później w innych pismach i Dziennikach Gubernialnych zamieszczonych, a to najdalej od dnia 1-go maja 1860 roku, po upływie bowiem czasu tego, prośby bez skutku pozostawione zostaną.

Prezes, Tajny Radca Senator Funduklej.
Sekretarz Rady, Radca Stanu, Przybylski.

— Zaraza bydlęca księgosuszem zwana, która się okazała w wielu miejscach przyległej królestwu gubernii Wołyńskiej, a mianowicie w powiatach: Włodzimierskiem, Kowelskim, Dubieńskim, Żytomierskim, Owruckim i Zasławskim, jeszcze nie ustała, a nawet podług otrzymanych dotąd wiadomości, w nowych miejscowościach się pojawiła. Odwołując się przeto do ogłoszenia swego w pismach publicznych w miesiącu październiku r. b. zamieszczonego,—Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych ostrzega powtórnie mieszkańców Królestwa, głównie zaś sąsiadujących z powiatami dotkniętemi księgosuszem, aby dla własnego i całego kraju bezpieczeństwa, ściśle zachowywali środki ostrożności, mające na celu niedopuszczenie tej zarazy do Królestwa.

— Wyszedł z druku Nr. 44 Tygodnika Lekarskiego i obejmuje:

Pierwszy wykład patologii i terapii szczegółowej w Akad. med. hir. proff. Chałubińskiego.—Przeradzki. Wyjątek z patologii komórkowej Virchowa.—Przystański. Varia.—Eborowicz. Wyciągi z pism zagranicznych.—Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie.—Nowe dzieła.

— Piszą z Petersburga z dnia 18go b. m., że miejscami kanały zamarzły. Lody zaczęły pokazywać się na Newie. Mosty pływające zwinięto. Kommunikacya z Kronsztadem, za pomocą statków parowych, już w dniu 17tym b. m. była bardzo trudną, a w dniu 18tym zupełnie nie możliwą, w skutek znacznych brył lodów, które się zebrały na kanale.

— W ubiegłym tygodniu bawił w Poznaniu dni kilka Aleksander Przeździecki w sprawie wydawnictwa dzieł Długosza. Zabrał on ze sobą z Kurnickiej biblioteki p. Działyńskiego, kodeks kroniki Długoszowej, który podobno do najlepszych, najpoprawniejszych i najautentyczniejszych rękopismów tej kroniki należy. Hr. Przeździecki zrobił także wycieczkę do Wierzenicy pod Poznaniem, wiejskiej rezydencyi Augusta Cieszkowskiego, zkąd wywiózł ze sobą, do użycia przy wydawnictwie, cenny współczesny rękopism sześciu pierwszych ksiąg tejże kroniki.

(*Gaz. Codz.*)

Na ostatniem pełnem posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego, odbyły się obiory urzędników i członków komitetu na r. 1860, a kilku do grona Towarzystwa nowo przyjętych członków, zwiększyło ich liczbę. Dotychczasowy prezes Franciszek kasztelan Wężyk, zażądał uwolnienia od obowiązku przewodniczenia Towarzystwu, dając za przyczynę wiek swój wysoki, któren mu nadal nie pozwala piastować tej godności. W skutek więc głosowania, zasłużony Józef Majer Dr. Med. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, były zastępca prezesa Towarzystwa i prezydujący w oddziale nauk przyrodzonych i ścisłych, obranym został prezesem Towarzystwa, a w miejsce jego zamianowany wice prezesem F. Skobel Dr. Med. prof. uniw. Jag.; sekretarzem (w miejsce S. Kuczyńskiego Dra filozofii, prof. uniw, Jag.) ks. Waleryan Serwatowski Dr. Teologii, znany komentator pisma ś. W oddziale nauk moralnych, przewodniczyć będzie Józef Kre-

---

kiego małego miasteczka, gdziebym nie był znanym, i czekać spadku po ojcu, ażeby nie stać się przedmiotem żartów całej Warszawy i nie dać poznać komukolwiek, że po pierwszym akcie komedyi mojego życia, zaczyna się akt drugi smutnego dramatu.

Rozgłosiłem że wyjeżdżam za granicę dla rozrywki. Dokąd, sam nie wiem jeszcze, może do Francyi, do Włoch, a może do Turcyi lub Stanów Zjednoczonych. Znajomi kupili meble odemnie, powóz, konie i wszystkie kosztowne a nieużyteczne fraszki. Wystarałem się o paszport na rok do jednego z miast guebrnialnych, kupiłem massę książek abym miał rozrywkę, odprawiłem służącego i wyjechałem z Warszawy.

Było to na tydzień przed S-ym Michałem. Jedno tylko mieszkanic znalazłem nie wynajęte w całem mieście, na dosyć ustronnej uliczce. Składało się z dwóch pokoi i przedpokoju na pierwszem piętrze, kosztowało 500 złotych rocznie. Wynająłem go, zapłaciłem gospodarzowi z góry, przyjąłem chłopca do usług, zgodziłem obiad w restauracyi za 70 złotych miesięcznie, kupiłem mebelki wybite tylko adamaszkiem wełnianym, i nie wychodziłem ani na krok z domu przez kilka miesięcy, prócz do kościoła czasami i to na bardzo krótko, bom modlić się nawet nie umiał.

Już blisko pół roku czasu minęło od chwili gdym opuścił Warszawę, a nikt jeszcze nie znał mnie w mieście gubernialnem. Samotność i czytanie dzieł poważnych, zmieniły mnie do nie poznania. Stałem się smutnym, melancholikiem, stroniłem od ludzi, czasami tylko wieczorem, gdy już w mieście było ciemno a na ulicach pusto, wychodziłem przejść się i użyć świeżego powietrza.

Taka nagła odmiana trybu życia, znacznie wpłynęła na moje zdrowie i na siły, które opuszczały mnie codziennie. Wśród ciagłych zabaw, zapomniałem o Annie, a teraz ona odżyła w moich wspomnieniach, jej obraz miałem ciągle przed oczami, jej słowa brzmiały mi w uszach, widziałem ją w snach moich. Czasem, gdym przypominał sobie pierwsze chwile nasze poznania, umiałem uprzytomnić je w pamięci do tego stopnia, żem porywał kapelusz i chciałem biedz do ustronnego domku na uboczu i dopiero inny rozkład ulic, inne gmachy, przypominały mi żem od niej daleko. Wracałem z głową opuszczoną na piersi i powtarzałem słowa poety:

„Jam ciebie wybrał z tylu dziewic grona,
A tyś już obcym zakuta pierścieniem.“

Wśród ciągłych smutków, czułem coraz mocniej potrzebę jakiego powiernika, którego los mój mógłby obchodzić. Z dawnych znajomych żadny nie zdawał mi się być godnym zaufania; w mieście które zamieszkałem można było zrobić znajomość, ale obawiałem się abym nie natrafił na jakiego gadułę, który poznawszy się ze mną, pragnąłby zostać moim domownikiem i pozbawić mnie samotności w chwili, gdy potrzebowałem westchnąć bez świadka. Mogłem pisywać do Władka i jego żony, wypowiedzieć im wszystkie zawody i żale, ale obawiałem się aby nie sądzili że udaje się do nich potrzebując zasiłku pieniężnego. Pozostała mi ciotka tylko. Do niej napisałem list długi, opisując jej wszystkie koleje którem przebył, donosząc że mam jeszcze pieniądze i nie potrzebuję żadnego zasiłku, prosząc jej aby odpisała mi prędko lub przyjechała zobaczyć się ze mną jeżeli może, gdyż radbym zobaczyć się z nią, a przybyć sam nie mogę, z obawy spotkania się z ojcem, Karoliną, Anną, lub kim bądź ze znajomych.

Dzień był mroźny, ale pogodny; dla pewności więc czy list odejdzie zaraz, dla dowiedzania się ile razy na tydzień kursuje kareta pomiędzy jednem miastem a drugiem, wyszedłem sam na pocztę około godziny 3ej po południu.

Na ulicach było dosyć ludno, bo urzędnicy wysypali się z biór, spiesząc do domu na obiad, idąc do restauracyi, lub wstępując na kieliszek *litewki*, dla rozgrzania się przed obiadem. Przypatrywałem się rozmaitym twarzom, oglądałem domy i kościoły postępując w zamyśleniu, gdy w tem jakiś młody mężczyzna stanął przedemną i kłaniając mi się bardzo grzecznie, rzekł:

-- Zdaje mi się że pan Adolf?

„Kogóż mam przyjemność powitać?“ odrzekłem.

— Walery...

„Bardzo mi miło spotkać pana“ rzekłem z uśmiechem dosyć przyjaznym, gdy w sercu odżyła cała moja nienawiść dla niego.

— Czy pan już nie ma do mnie urazy?

„Zapomniałem o tej miłostce szkolnej,“ odpowiedziałem obojętnie. „Ale cóż pan tu porabia?“

— Urzęduję, mam 2000 złotych rocznie w Rządzie Gubernialnym.

„A! to bardzo pięknie. Jakże się z resztą panu powodzi?“

— Mieścinka nudna, plotek pełno, codzień jakił nowy skandal urośnie, ale mam kilka domów w których przyjemnie czas spędzam, a szczególniej jeden...

„Zazdroszczę bardzo panu, bo zamieszkałem tutaj abym mógł poświęcić się wyłącznie pracy: ale jak w Warszawie przeszkadzały mi znajomości, tak obecnie zabija mnie samotność, nie bywam ani w jednym domu.“

— Dawno pan tu zamieszkał?

„Od sześciu miesięcy.“

— Przy której ulicy?

Wymieniłem mu nazwisko i numer domu.

— Ach! ja słyszałem o panu! zawołał, — bo właśnie bywam w tej kamienicy u jednej wdowy, która posiada nadzwyczajnej piękności córkę. Być może nawet że nie odmówią mi jej ręki, bo matka ma tylko 1800 złotych retretu po męžu,

mer Dr. Fil. prof. uniw. Jag., delegowanym Dr. Wikt Kopff, sekretarzem Karol Mecherzyński Dr. fil. prof. uniw. Jag.; w oddziale nauk przyrodniczych i ścisłych, prezydujący F. Skobel, delegowanym Dr. Ignacy Czerniakowski, sekretarzem F. Berdau magister farmacyi; w oddziale zaś sztuk i archeologii, Karol Kremer Dr. fil. dyr. budow.; delegowanym Franciszek Paszkowski; sekretarzem Józef Mączyński (w miejsce Jana hrabiego Załuskiego); podskarbim Towarzystwa zostaje nadal Hipolit August Seredyński, dyrektor szkół krak.; posada kustosza muzeum, powierzoną została znanemu w piśmiennictwie Żegocie Paulemu.

Liczne dary na uposażenie bibioteki, muzeum archelogicznego i na budowę domu Towarzystwa wpływają ciągle; pan Kłodziński, legował świeżo na budowę domu summę, której w tej chwili ściśle oznaczyć nie umiemy. (*Cz. Kr.*)

— W dniu onegdajszym, na targach odbywających się w Urzędzie Konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 od rs. 1 kop, 21 do rs. 1 kop. 25½, za garniec od kop. 39½ do kop. 41.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

W wczorajszych ostatnich wiadomościach wspomniałem. pod jakiemi warunkami może Anglia przystępić do kongresu, przytaczamy rzecz tę obszerniej z dziennika Morning Post, organu lorda Palmerstona.

Kwestyą włoska szczególniej zajmuje rząd angielski a zwłaszcza ministeryum spraw zewnętrznych. Dotąd nie otrzymaliśmy urzędowego zawezwania na kongres i to nie prędzej nastąpi aż Francya i Anglia zgodzą się na główne kwestye.

Postępowanie naszego rządu nie pozostawia żadnej wątpliwości jakich zasad trzymać się będzie na naradach kongresu. Lecz żeby te zasady i dążności zabezpieczyły niezależność Włoch i umocniły pokój w Europie, trzeba koniecznie porozumieć się względem celu i środków z mocarstwem które prowadziło wojnę, a zawierając pokój, tem większą wagę nadało sprawie włoskiej.

Rząd angielski oświadczył, że nie będzie miał żadnego udziału w gwałtownem przywróceniu książąt do ich krajów, a cesarz Napoleon oświadczył że ci książęta nie mogą być przymiotami bez woli narodu. Honor Napoleona III, nie dopuszcza żeby zbrojna interwencya wprowadziła na tron książąt włoskich. Jednakże, między postępowaniem Francyi i Austryi zachodzi wielka różnica, pochodząca z zobowiązań które Napoleon III w Vilafranca zaciągnął, a z takiego toku rzeczy okazuje się, że Francya chciałaby użyć przymusu moralnego, który rówież i może skuteczniej działa.

Dla utrzymania pokoju o co tak bardzo idzie Anglii, wewnętrzna organizacya Włoch środkowych i połączonych musi przedstawiać rząd silny z narodu wynikający i mogący utrzymać swoje stanowisko na zewnątrz i wewnątrz, Im w wyższym stopniu mieć będzie te zalety, jego przymierze ważniejszem będzie dla Anglii. Mąż stanu, który wyobrażać będzie Anglią na kongresie, niech pamięta o dawnych tradycyach angielskich dotyczących się domu Sabaudzkiego. Nie osłabły bynajmniej. powody które w drugiej połowie szesnastego wieku skłaniały Anglią do obstawania za powiększeniem Piemontu.

Memoryał podany lordowi Castlercagh przez hrabiego Aglio ministra sardyńskiego, może dziś jeszcze służyć za przewodnią dyplomatom angielskim. Jest interesem Europy, żeby część Włoch położona u podnóża Alp, nie podlegała ani Francyi, ani Austryi i przykładała się do utrzymania równowagi europejskiej; przeto trzeba kraj ten, a nim jest Piemont, należycie urządzać.

W drugim artykule, tenże dziennik uspakaja Anglików względem wojny z Francyą. Dla kredytu, pomyślności i bezpieczeństwa, naszego powinniśmy pozbyć się smiesznej obawy. Anglia powinna byćspokojną, czuwać nad biegiem wypadków i być w pogotowiu do działania, stosownie do wypadków. A tymczasem zupełnie inaczej postępujemy.

Ziomkowie nasi mylnie zapatrują się na położenie rzeczy; a ta pomyłka stąd pochodzi iż wątpią o dobrej wierze cesarza francuzów. Uważają cesarstwo, jak wielki magazyn prochu, po którem Napoleon III iskry rozrzuca i które muszą wybuch sprowadzić. Bynajmniej nie usprawiedliwiamy teraźniejszej polityki francuzkiej, lecz chociaź różnimy się od Francuzów w zdaniach o kwestyi włoskiej; różnice te nie dotyczą się ogólnej równowagi europejskiej i jakikolwiek skutek z tych zawikłań wymiknie, nie będziemy prowadzić wojny dla idei. (*Nord.*)

— Budżet Anglii na 1860 r. Przypuszczalnie ogólna summa dochodów w królestwach Wielkiej Brytanii obrachowaną została na 64,340,000 funtów sterlingów czyli 428,900,000 rsr. Summę tę w przybliženiu składają następujące cząstkowe cyfry: dochody z cła 23,850,000 (159 m. r. s.) z akcyzy w rodzaju podatku nałożonego na rozmaite gałęzie przemysłu i handlu np. na piwo, wódkę, wyrób papieru słodu i tym podobne 18,530,000 (123,530,000 r. s.) Podatki ziemskie i królewskie (podymne służbowe, podatek od koni, ekwipażów, psów i t. p.) 3,200,000 f. s (21,800,000 r. s.). Ze sprzedaży papieru stęplowego 8,100,000 f. s. (54 m. r. s.); podatek od dochodów 5,600,000 f. s. (37 m. r. s.), poczta przynosi 3,250,000 fuut. szter. (21,600,000 r. s.), dobra narodowe 280,000 (1,860,000 r. s.) Inne przychody drobne 1,530,000 fun. szt. (10,290,000 r. s.) Summy te pokrywać muszą następujące wydatki: z nich naprzód zapłacone być muszą procenta długu państwa wynoszące 28,600,000 f. s. (190,660,000 r. s.), i pożerające blizko połowę dochodu. Do tej liczby doliczyć należy tak nazwaną gotówkę konsolidów wynoszącą 1,960,000 f. s. (13,060,000 r. s.) Utrzymanie wojska i milicyi kosztować będzie 13,800,000 f. s. (88,600,000 r. s.), floty i pakebotów 12,782,000 fun. szter., (85,234.000 r. s.), pensye urzędników cywilnych 7,825,000 f. s. (52,166,000) i nakoniec wydatki na pobór dochodów wynoszące 474,000 fun. szt. (3,160,000).—Wszystkie te cyfry rozchodów składają olbrzymią summę 69,267,000 fs. (461,380,000 r. s.), a zatem deficit wynosi 4,867,000 fun. szt. (32,480,000). Jest on już bardzo ciężki w roku bieżącym i przedstawia nie mały kłopot w następstwie. Anglia lubo podczas pokoju nie zaniedbuje uzbrojeń, budżet marynarki i armii, przedstawia 5,180,000 f. s. (34,530,000 r. s.), więcej niż lat poprzednich. Również zwiększyły się rozchody listy urzędników cywiln. o 600,000 (4,000,000 r. s.) mianowicie z powodn ekspedycyi do Japonii, Chin, Siama i zaprowadzenia rządów nowej Kolonii: Kolumbii.

F R A N C Y A.

Na giełdzie paryzkiej krążyła wieść, że wyprawa chińska nie przyjdzie do skutku, ponieważ Francya i Anglia w kwestyi włoskiej porozumieć się nie mogą. Wieść ta jest jak najzupełniej fałszywą; pierwszy korpus expedycyjny pod dowództwem jenerała Jamin, za kilka dni Brest opuści. (*Nord.*)

Król Sardyński rozdał między wojskowych francuzkieh wiele orderów, św. Maurycego i św. Łazarza.

Z tego powodu dziennikarz francuzki odzywa się do płci pięknej i wystawia jakie korzyści wynikną z zaślubienia takiego kawalera orderu św. Maurycego.

Więcej może niż głośna miłość Micheleta, wpłynie na poprawę małżeńskiego pożycia, rozdanie orderów sardyńskich św. Maurycego i św. Łazarza. Bierzcie bez namysłu za mężów, kawalerów tego orderu, a zaręczam że będziccie szczęśliwe. Tak się odzywa dziennik *Patrie* do francuzkich panien.

W przepisach tego orderu napisane jest że kawalerowie orderu św. Maurycego i św. Łazarza ślubują *ubóstwo, posłuszeństwo i czystość obyczajów*; a przy tem że *wolno im tylko raz w życiu zawierać śluby małżeńskie i to z dziewicą.*

Wyjaśnijmy znaczenie tych przepisów:

---

który był oficerem w b. wojsku polskiem i kilka tysięcy całego kapitału.

Myśl odwetu za Annę z szybkością błyskawicy przemknęła mi po głowie i uczułem radość że będę pomszczony, zamaskowałem się jednak wybornie i zapytałem:

„Co też mówiono o mnie?“

— Opowiadano że pan jesteś bogatym, że pan masz meble adamaszkowe, że jadasz obiad z restauracyi na 5 potraw, regularnie płacisz służącemu, że pan ciągle uczysz się ale nie wiedzą czego, że pan jesteś dziwakiem.

„A więc znają mnie dokładnie. Czy i nazwisko wiedzą?“

— Przekręcają go zupełnie, dla tego nie mogłem sądzić żeby to pan był.

„I ja tak zmieniłem się, jak oni moje nazwisko. Ze sposobu myślenia nie poznałbyś mnie pan zapewne. Jestem jak starzec, lubię patrzeć na młodych z daleka, ale nie mięszać się do ich zabaw. Zgrzybiałem przed czasem, żałuję jednak że nie mam znajomych, u których mógłbym bywać i widzieć czasem ludzi.“

— Mogę pana zapoznać z panią Zarucką i jej córką Zofią.

„Któż są te damy?“

— Właśnie sąsiadki pańskie, o których mówiłem.

„Może wymagać będą odemnie jakichś nadskakiwań, towarzyszenia na spacerach, lub coś podobnego, a ja, wierz mi pan że dzisiaj tego nie potrafię.”

— O! nie, to są bardzo zacne i wyrozumiałe kobiety.

„Kiedy tak, prawdziwie wdzięcznym będę panu!”

Wieczorem odwiedził mnie Walery i powiedział, że wdowa przyjmie wizytę kiedy tylko zechcę i że mogę iść sam lub też z nim razem. Odpowiedziałem mu że nie wiem jeszcze jak prędko się wybierze, ale zawsze zamawiam sobie i nadal jego względy, a nie zatrzymując go zbyt długo u siebie i udając ból głowy, pozbyłem się przecie jedynego człowieka, ktoregom nienawidził.

Na drugi dzień przyszła mi chęć poznania pani Zaruckiej. Przypomniałem sobie że zwyczaje prowincyonalne są daleko względniejsze; po obiedzie, około godziny 3ej, dowiedziawszy się że jest w domu, udałem się do niej z wizytą.

Wszedłem najpierw do jakiejś małej, ciemnej kuchenki, gdzie krzątała się dziewczyna, zmywając kilka talerzy, po skromnym zapewne obiadku i spytałem się czy można wejść do pokoju?

— Niech pan idzie, panie ubrane: odpowiedziała.

Wyszedłem znowu do malutkiego, wązkiego pokoiku, oddzielonego od kuchenki *przepierzeniem*. w którem stały dwa łóżka jesionowe, szafa na suknie, szafka zastępująca miejsce spiżarni, kuferek na którym położyłem algierkę, kilka krzeseł drewnianych, stoliczek pokryty czarną ceratą pomiędzy łóżkami, na nim lustro stojące, toaletka, za toaletką młynek od kawy, a na oknie cztery doniczki z gieranją, lewkonją, rozedą i kaktusem.

Wszedłem do drugiego i ostatniego pokoju, który służył za bawialny, pośiadając okienko wychodzące na ulicę. Sześć krzeseł jesionowych, takiż stolik, sofka przykryta dywanikiem, komoda a na niej zegar staroświecki i kilka filiżanek porcelanowych dosyć kosztownych, fortepian z 1822 roku, dwa czy trzy obrazy robione *krzyżową robotą*, portret mężczyzny w mundurze strzelców celnych, i ładnej kobiety, jak mogłem dorozumiec się łatwo, pani Zaruckiej i jej męża, stanowiły całe umeblowanie pokoju, do którego dodać tylko można nie wielkie zwierciadło na ścianie, doniczkę z różą na oknie, białą jak śnieg firankę, trochę nut i kilka książek na fortepianie.

Matka i córka ubrane są czarno; a noszą suknie tego koloru od śmierci męża. Bo też był to *mąż* w całem znaczeniu tego wyrazu. *Mąż* jako obywatel kraju i *mąż* opiekun, przyjaciel, dobroczyńca i kochanek żony. Ożenił się w 35 roku; przez cały czas małżeńskiego pożycia, jeżeli nie wzywał go świętszy obowiązek, nie rozłączał się z żoną na chwilę, pieścił ukochaną Zosię uczył ją i zaszczepiał w jej sercu najszlachetniejsze zasady. Pani Zarucka ma dopiero lat 39, ale nazywa się staruszką i ukazuje na włosy, które w dzień śmierci małżonka, pokryła siwizna przedwczesna.

„Daruje pani“ rzekłem, wchodząc do pokoju i kłaniając się matce, „że tak prędko korzystam z udzielonego mi pozwolenia...“

— Zapewne mam przyjemność oglądać naszego tajemniczego sąsiada? przerwała gospodyni domu.

„Chciała pani zapewne powiedzieć *dziwaka*... Adolf...“ rzekłem przedstawiając się i kłaniając powtórnie.

— Moja córka, Zofia (znowu ukłony).

— Niechaj pan będzie łaskaw rozgości się.

Usiedliśmy wszyscy.

— Nie wiem, mówiła znowu pani Zarucka, czy pan potrafi znaleść rozrywkę w naszem towarzystwie. Obie z córką wyglądamy jak dwie płaczki żałobne...

„W takim razie niechaj panie zechcą i mnie przyjąć na trzeciego płaczka, bo od niejakiego czasu daleko rzadziej śmieje się niż płaczę“.

— Mówił nam o tem pan Walery.

„Czy nie powiedział o przyczynie smutków?

— Podobno miłość...

„I drobna jeszcze przysługa przyjacielska...“ dodałem ironicznie.

Dalszy ciąg nastąpi

1) *Kawaler orderu ślubuje ubóstwo.* To znaczy jak najwyraźniej, że chociażby zaślubił najbogatszą dziedziczkę Francyi, nie powinien przywłaszczać sobie, a tem bardziej marnotrawić pieniędzy żony swojej, pozostanie ubogim obok dostatków, a więc posag wasz jest zupełnie bezpieczny.

2) *Kawaler ślubuje posłuszeństwo.* Jest to artykuł bardzo jasny i zrozumiały, a dla żon bardzo przyjemny, cóż się bardziej może podobać żonie jak to gdy ma posłusznego na jej rozkazy męża?

3. *Czyni ślub czystości obyczajów małżeńskich.* Zważajcie zatem że wasze szczęście zostawać będzie pod strażą dwóch świętych patronów. W chwili gdyby wasz małżonek przestał być wam wiernym, przestanie zarazem być kawalerem orderu, wypędzą go. pogardzą nim wszyscy rycerze, nawet ci którzy go poprzedzili od lat kilkuset. Założyciel zakonu, starożytny Emmanuel Fillibert podniesie się na rumaku którym go obdarzył sławny rzeźbiarz Niewerkerke i wydobytym mieczem przetnie na czworo, niewiernego rycerza. A więc możecie być spokojne.

4. Nareszcie kawaler może raz tylko w życiu zawierać śluby małżeńskie. Jakże was będą strzedz, pielęgnować, pieścić! Gdyby was postradali, zostaliby wdowcami do zgonu. Nie wolno mu żenić się raz drugi. Będzie nosić wiecznie żałobę po żonie, a ona chętnie czy niechętnie będzie zawsze panią jego serca.

Cóż na to powiecie, czyliż znajdziecie mężów którzyby w wyższym stopniu posiadali tyle szanownych przymiotów takowemi ogniwami byli związani?

Dodajmy do tego że kawaler, orderu św. Maurycego prowadząc was do salonów nosić będzie dwa piękne krzyżyki, z sobą złączone jeden biały drugi zielony. Na ulicy zaś nosić będzie morową wstążkę zieloną zatkniętą za dziurkę od tużurka.

A więc moje panny wystarajcie się o listę kawalerów orderów św. Maurycego i św. Łazarza i oddajcie im rękę waszą. Chociażby ich było jak najwięcej jeszcze ich nie wystarczy. A wy panie, chociażbyście były młodziutkiemi, wdowy, a broń boże rozwódki nie macie prawa do tego działu, czytajcie ostatni artykuł orderowych przepisów. (*Patrie*)

T U R C Y A.

Journal de Constantinople zaprzecza wsposób energiczny pogłoskom, jakoby Muktar-Bey miał w imieniu sułtańskiem żądać od vice króla Egiptu znacznej summy pieniędzy i oddziału wojska egipskiego, któreby jako przyboczna straż Sułtana, zostawało w Stambule na koszcie skarbu egipskiego. Sułtan: mówi *Journal de Constantinople,* nie potrzebuje między swymi poddanymi, mieszkającymi nad dalekiemi brzegami Nilu, szukać wierniejszych żołnierzy od tych, którzy go obecnie otaczają, tembardziej że nic nie okazuje potrzeby powiększania dotychczasowej straży przybocznej. (*Schl. Ztg.*)

Zamierzone z mniejszenie płacy urzędników ma oszczędzić skarbowi Porty 74,000 kies. Sułtan z mniejszył swoją listę cywilną miesięcznie o 5,000 kies, to stanowi oszczędności rocznie 50 milionów złr. Taka oszczędność mogłaby w krótkim czasie podnieść skutecznie stan finansowy Turcyi, ale pytanie czy przyjdzie do skutku. Mimo to, mówią tu ciągle o wielkich reformach, mających zapewnić skarbowi tureckiemu góry złote tak, że przyszłość Turcyi pod względem finansowym przedstawia się rządowi w kolorach najpiękniejszej róży. Słychać już nawet o wykupieniu z obiegu wszystkich papierowych pieniędzy. Wielkiej niedogodności braku drobnej monety, zaradzono już w części przez wybijanie sztuk piastrowych i pół piastrowych srebrnych, a obecnie zamierzono uzupełnić ten środek obfitem odbijaniem miedzianej monety, która nawet dogodniejszą będzie od srebrnej, bo nie ulega zmianom kursowym, kiedy tymczasem najmniejsze nawet srebrne pieniądze pół-piastrowe stosują się do podnoszenia kursów i dziś obiegają w wartości $\frac{3}{4}$ piastra. (*N. Pr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Według listów z Turynu pod datą 19 b. m., P. Farini w imieniu Romanii, Modeny i Parmy, przyjął wyznaczenie p. Buoncompagni na rejenta ale p. Ricasoli nie uczynił jeszcze tego w imieniu Toskanii. Byłoby to ważnem zawikłaniem położenia, bo naturalnie rząd sardyński nie mógłby narzucać Toskanii rozwiązania, którego ona nie przyjmuje. Miejmy nadzieję, że ta trudność usunie się sama z siebie.

To pewna, że wybór pana Buoncompagni jak każdy półśrodek, nikogo bynajmniej nie zadowolił. Stronnictwo reprezentowane w Turynie przez Gazetta del Popolo i Diritto, a w Medyolanie przez Pungolo, Momento i Gente Latina oświadczyło się przeciw temu mezzo termine, nie zadawalającemu życzeń Włoch środkowych. które potrzebowały księcia i to spokrewnionego z królem już dawno okrzykniętym przez nie. Z innej strony powstaje przeciw ustępowaniu obcym wpływom w rzeczach tak ważnych, obstając przy tem, że massa 12 milionów ludu nie powinna nikogo prócz siebie samej radzić się względem swoich interesów, i rządu, jaki sobie chce wybrać. Wpośród tych zarzutów, czynionych ze wszech stron ministrom, dowiedziano się, że Francya nie chce przyzwolić na to rozwiązanie, które ganiono jako zbyteczne ustąpienie dla dworu Tuileries.

P. Buoncampagni pochodzi z familii toskańskiej osiadłej w Turynie. Przed rokiem 1848 odznaczył się rozprawami na piśmie o prawie cywilnem, oraz w przedmiotach instrukcyi i edukacyi publicznej, i nieskazitelną prawością charakteru. Został ministrem wychowania publicznego w r. 1848 i jest autorem prawa o kollegiach publicznych, z którego bardzo dobre skutki wynikły. Potem był ministrem łask i sprawiedliwości, deputowanym, prezesem izby wybieralnej, a w ostatnim czasie posłem w Toskanii i Komissarzem Królewskim w tym kraju po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Wszyscy zgadzają się, że posiada umysł gruntowny ducha porządku, spokojność, umiarkowanie i bezstronność. Jest on najwłaściwszym do przewodniczenia rządowi ustalonemu i spokojnemu; nie dopuści nadużycia ani burzliwości i wybór jego będzie dla Europy rękojmią zgody i jedności. Dla tego przydać trzeba że gdy był kommissarzem królewskim w Toskanii pozyskał powszechną życzliwość i zaufanie. (*Nord.*)

Doniesiono że Anglicy zdobyli szturmem fortecę na wyspie Bert. Trzeba tę wiadomość sprostować tym sposobem, że pięć łodzi kanonierskich bombardowało fortecę, a załoga nie mogąc znieść tego ognia, uszła w nocy. Dowódca był zabity pęknięciem bomby. Mówią że krajowcy strzelali ze świątyń do Anglików, a ci mszcząc się za to zburzli bałwany i zrabowali świątynie. Czyn ten może ocenić fanatyzm krajowców i jest bardzo niepolitycznym.

Rząd Indyi wschodnich ofiarował nagrodę tym żołnierzom uwolnionym z wojska, którzyby chcieli zaciągnąć się na wyprawę do Chin, lecz dotąd z tysiąca ledwie dziesięciu przystało na tę propozycyą. (*Nord.*)

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy York, 9 listopada. Wybory na urzędników są bardzo burzliwe i gorszące. W Baltimores, 2 listopada, trzech ludzi zabito i pięciu zraniono ciężko. Stronnictwa toczą ze sobą ciągłe walki. Tomasz Martin, ze stronnictwa reformistów musiał ustąpić wraz ze swemi przyjaciołmi.—James Jeffers został ugodzony w bok wystrzałem z fuzyi, a Adam Kyle młody negocyant, zabity wystrzałem z pistoletu. Możnaby wyliczyć kilkunastu zabitych i ranionych.

Brown, uznany za winnego przez sąd przysięgłych, rzekł do nich, że nigdy nie myślał podniecić murzynów do buntu, rabunku i mordowania białych. Religia nakazywała mu bronić ich i starać się o ich wyswobodzenie i tak postępował przez całe życie. Zarzęcył także, iż nie namawiał żeby się z nim łączono. Umiera niewinny jako ofiara dobrej sprawy, którą ludzkość i religia wspierać nakazuje. Dzień jego śmierci naznaczono na 2go grudnia.

Stronnicy wyzwolenia murzynów ogłosili, że jeżeli Brown będzie stracony, wszyscy powinni obchodzić uroczystą żałobą dzień jego śmierci i połączyć usiłowania swoje, dla zniesienia niewoli murzynów, którą Stany Zjednoczone przypłacą zgubą. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Kiedy przed kilku dniami poseł angielski w Paryżu, lord Cowlej wyjeżdżał do Londynu, zarzewniano że celem jego podróży było porozumienie się z rządem względem wielu kwestyi które na kongresie roztrząsane będą. Dziś otrzymujemy nowe wiadomości, że lord Cowlej miał ważniejsze powody wyjazdu. Lord poniósł propozycyą cesarza Napoleona żeby oba gabinety położyły kres obawie wojny między Francyą i Anglią. Cesarz radzi powszechne rozbrojenie; od przyjęcia lub odrzucenia tej myśli, zależeć będzie pokój Europy. W pierwszym razie. mieć będziemy kongress powszechnego pokoju, w drugim nieporozumienia i niezgody mogą się powiększyć i prędzej czy później doprowadzą do wojny.

Chociaż ta wiadomość pochodzi z bardzo dobrego zrzódła, oczekujemy jej potwierdzenia a na teraz powiemy że przyjęcie zasady uzbrojenia jest łatwe, lecz w wykonaniu natrafia na mnóstwo przeszkód i zastrzeżeń. A z resztą, uzbrojenie jest za nadto kosztowne i za daleko posunięte.

Zawezwania na kongres jeszcze się opóźniły. Przyczyny tego wymienił wczorajszy *Morning Post:* niezgodzenie się ostateczne na główne kwestye. narad między Francyą i Anglią. Może też zarzuty uczynione przez Austryą przeciw ostatnim wypadkom we Włoszech, wpływają na tę zwłokę.

Morning Post wyjaśnia, że powiększenie wojska angielskiego nastąpiło z powodu, że tyle żołnierzy porzuciło w Indyach służbę angielską z wyprawy przeciw Chinom, i że nie trzeba go mieszać z politycznemi stosunkami dwóch mocarstw.

Depesza z Wiednia oznajmia że cesarz kazał zmniejszyć piechotę o część piątą.

Morning Chronicle zapewnia, że już nie ma żadnej ważnej różnicy w zdaniach mocarstw co do podstawy narad kongresu. *Times* umieszcza pojednawcze artykuły względem stosunków z Francyą.

Ministeryum Duńskie podało się do dymissyi.

Konstantynopol 16 listopada. Rada ministrów zbiera się bardzo często, lecz nie wiele spodziewają się po niej. Depesza z Agram donosi o kłótni na granicy, między Czarnogórcami i strażą Austryacką. Wypadek ten który Turcy w przesadnem świetle przedstawiają, jest tylko przypadkowy i bez znaczenia.

Burze panują na morzu Czarnem i zrządziły wiele smutnych wypadków.

Paryż 16 listopada. Traktat zawarty w Zürich już zatwierdzony i zamieniony wzajemnie zaczyna wchodzić w wykonanie. Austrya ogłosiła amnestyą za czyny wojenne, a Francya wypłaciła jej dwa miliony. z owych stu zastrzeżonych i wzięła za to papiery sardyńskie. Dalsze wypłaty nastąpią w umówionych ratach. (*Nord, Ind. Bel.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 15 (27) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*